

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCIALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	zł 4.50	20	Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy
z dostawą do domu	5-		
za prowincji	5-		
za granicą	8-		

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. - Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Nowa legenda

Podczas uroczystości w 25 rocznicę zgonu Stanisława Wyspiańskiego ujawniła się próba stworzenia nowej legendy. Ze strony sanacyjnej bardzo natrętnie usiłowano powiązać z sobą nazwiska Wyspiańskiego i Piłsudskiego. Za punkt wyjścia posłużyło wspomnienie Stefana Żeromskiego, w którym wielki powieściopisarz opowiedział o swojej wizycie u Wyspiańskiego. Wyspiański ofiarował wtedy Żeromskiemu obraz Matki Boskiej na dochód ruchu niepośleńcowskiego.

Ten epizod pragną legendyści rozszerzyć i „uzupełnić”. W poszukiwaniu jakichś „źródeł” historycznych, któreby umożliwiły sfabrykowanie nowej legendy, wynaleźli sobie wreszcie „świadka naoczny”. Oto w „Kurjerku” p. Tomanek ogłosił wywiad z p. Zenonem Prószyńskim, specjalistą od Jamy Michalikowej. Ten p. Zenon ma być owym poszukiwanym „świadkiem klasycznym”, a jego pamięć źródłem historycznym.

P. Tomanek zapytał p. Zenona:

— Ale wracajmy do Michalika. Czy często Wyspiański rozmawiał z Piłsudskim?

Na to odpowiedział p. Zenon:

— Niejeden raz widziałem ich zajętych żywą rozmową.

Pamięć p. Zenona, ułomna, jak wszystko ludzkie, w tym wywiadzie szczególnie nie dopisała. Dowód niezbity słabej pamięci p. Zenona stanowi następujący ustęp wywiadu:

— A jak się odnosił Wyspiański do „Zielonego Balonika”?

— Stał na uboczu. Przysłuchiwał się wprawdzie jego produkcjom, ale czynnego udziału nie brał, stał też zdala od pijatyk, które „Balonika” rozslawiły równie, jak piosenki.

Stał na uboczu?... Chyba leżał na uboczu, mianowicie w grobie zasłużonych na Skalce. Albowiem „Zielony Balonik” powstał już po śmierci Wyspiańskiego, którego zatem żadną miarą p. Zenon nie mógł „widzieć” przysłuchującego się produkcjom „Zielonego Balonika”.

Tak tedy pamięć p. Zenona absolutnie nie może służyć, jako „źródło historyczne”.

Jest natomiast inne źródło historyczne, dokument, nie dopuszczający żadnych wątpliwości. Oto Wyspiański był od r. 1905 stanowczym przeciwnikiem ekspropriacji w zaborze rosyjskim, Rogów, Bezdany i inne napady terrorystyczne budziły w nim odrazę do tego stopnia, że w drugim wydaniu „Wyzwolenia” opuścił epilog, głoszący, że wyzwolenia dokona „robotnik, dziewczka bosa”. Uważał bowiem poeta, że sprawa robotnicza została temi ekspropriacjami skompromitowana.

Może to przykre, ale nie można zatajać prawdy: tak było.

I tego świadectwa historycznego nie obala żadne luki pamięci p. Zenona, ani żadne inne wysiłki legendystów.

**Czas odnowić przedpłatę
na grudzień**

Sodoma i Gomora!

Wczoraj nawet „Czas” został skonfiskowany za informacje o ekscesach antysemickich we Lwowie. Widocznie podał informacje „nieprawdziwe”. Dziwny to kraj, w którym — oprócz jednej jedynej policji — wszyscy kłamią, nawet „Czas”!

Sodoma i Gomora!

W tej Sodomie i Gomorze tylko w policji znaj-

dują się mężowie sprawiedliwi. Reszta to sami nałogowi kłamcy, aż do „Czasu” włącznie.

I wszyscy są antypaństwowi z wyjątkiem policji.

Oto, co mówią białe plamy na pierwszej stronie „Czasu”.

Sensacyjna rozmowa z pos. Witosem

Jeden z przyjaciół naszego pisma miał sposobność rozmowy z posłem Witosem i dowiedział się od niego niezwykle ciekawych szczegółów.

„Jestem kategorycznym zwolennikiem — mówił poseł Witos — opuszczenia Sejmu przez całą lewicę. Przecież siedząc w tym Sejmie, kompromitujemy się tylko i bądź co bądź bierzemy odpowiedzialność za wszystko, co się w nim dzieje. Nasze opuszczenie Sejmu znalazłoby wielkie zrozumienie i uznanie w szerokich sferach naszego społeczeństwa, jak również znalazłoby należyty oddźwięk zagranicą. Dziś na wszystkich zgromadzeniach, na jakich się jawię, a jakie są obelżane w tysiące ludzi, wnioski o rozwiązanie Sejmu i Senatu, za rozpisaniem nowych wyborów wybijają uchwalane przy burzliwych okrzykach i oklaskach zebranych, bo to jest pieśnią duszy naszego chłopstwa w obecnej chwili. Chłopi wierzą, że sprawiedliwe wybory dadzą taki Sejm i Senat, jaki dałby gwarancję nastania innych, znośniejszych czasów i umożliwienia ludzkiej egzystencji, dopóki nie dojdzie do gruntownej przebudowy stosunków w państwie, na zupełnie nowoczesnych podstawach i zasadach”.

„Zbliżająca się rada naczelna stronnictwa ludowego, która się poraz pierwszy od połączenia się stronnictw chłopskich w jedno zbierze 10-go grudnia w Warszawie, będzie miała niesłychanie doniosłe znaczenie. Musimy dać konserwatystom jasną odpowiedź na zachwalanie przez Hupków i Sapiechów „rządów bata” i gloryfikowanie „rządów silniejszego”. Musimy podać do powszechnego zapamiętania sobie chłopom tych pańskich wyznań szczerych i buńczucznych, jakie w odpowiednim czasie my również szczerze i buńczucznie im przypomnimy. Musimy powiedzieć, komu należy, że państwo nie jest własnością jednostek, ni klik, lecz własnością całego narodu. Musimy przypomnieć, komu należy, jak brzmi formuła przysięgi, jaką wykonawcy władzy składają, na wykonywanie jej w imieniu Rzeczypospolitej dla dobra państwa i narodu, a nie na rzecz tych, którzyby dorwawszy się władzy, omijali artykuły konstytucji, pomiatali prawem, siali zamęt i demoralizację i polskiemu imieniu wyrabiali opinię „narodu idjotów”.

„Jeśli były wicepremier Thugutt wyraził się, że w Polsce kupuje się ludzi jak świnię, ośmielię się powiedzieć jeszcze inaczej. Wielu ludzi w Polsce szuka okazji sprzedania się niczym świnią! Nadmiar świni zgłasza się do sprzedaży, nie bacząc na nic innego, tylko na pełne do wyzerania koryto. Krzywd, wyrządzonych społeczeństwu i państwu nie dochodzi się u nich, gdy „nuca” „Pierwszą brygadę” i wyposaży się ich w takie stanowiska, do jakich ani nie mają kwalifikacji, ani nie doświadczyli”.

„Rozważając możliwość poprawy doli chłopskiej widzę ją tylko w przeprowadzeniu hasła: ziemia dla chłopów bez odszkodowania, — w zniesieniu wielkiej własności, a z nią „rządów bata” i „rządów silniejszego” i przebudowy państwa na nowych podstawach. Kapitalizm przeżył się i skończył i kto tego nie widzi, jest ślepcem, któremu nawet silne, różowe okulary nie pomogą. Świat cały przechodzi zupełne przeobrażenie. Kto z tem się nie będzie umiał pogodzić, da się zetrzeć niczem pod kamieniem młyńskim. Kto pragnąłby w koło rozpędowe wypadków pchać palce, może nie tylko pozbawić się palców, ale może stracić

głowę i rozszarpanym zostać na strzępy. Czasy pańszczyzny pod żadną formą w Polsce nie wrócą i niema takiego człowieka i takiej siły, któryby je wprowadził. Po wszystkich udękach, cierpieniach i niewoli, przyjsć musi upragniona wolność ducha, bo niewoli ducha nikt długo nie zniesie”.

„Wszelkie łatania stosunków na wsi „tygodniami rolniczymi”, czczemi konferencjami czy „Izbami rolniczymi”, na nic się nie przydadzą i na takie poronione doświadczenia dawno już za późno. Mogą się chwalić starostowie powodzeniem „tygodni rolniczych”, fakta temu przeczą i ja z niemi”.

„Remont społeczeństwa może być przeprowadzony drogą przez wieś i nie przy pomocy bandytów notorycznych, kercelakowych lokietków czy tasiemków, czy szumowin nawet niewybrednego gatunku. Kto tego nie rozumie, dba tylko o zabezpieczenie swego stanu posiadania, o własny brzuch i własne powodzenie. Kto państwu i narodowi dobrze życzy i o nich myśli, kto pragnie utrwalić ich byt, potęgę i przyszłość, ten pójdzie... drogą przez wieś i z ludem”.

„Na nadchodzącej radzie naczelnej stronnictwa ludowego w Warszawie będę najgorętszym propagatorem naprowadzonych przezemnie myśli. — Na zakończenie dodam też, że chciałbym działać w ścisłej łączności całej lewicy demokratycznej i byłbym bardzo zadowolony, gdyby się rychło i trwale dało umocnić węzły, jakie nas łączą. W ruchliwości swej chłopci nie tylko nie spoczną. Będą się starać za sobą pociągać innych i wezbrana fala ruchu ludowego nie spocznie, dopóki nie osiągnie należytych rezultatów. Zleniwionych nawet pociągniemy za sobą, a po nieużytkach przejdziemy choćby jak po ściernisku”.

„W powodzenie nasze wierzę, czynami swemi przekonamy naród, że naszą myślą i troską jest dobro ojczyzny, której byt umocnimy każdą ofiarą z mienia i życia. Zaufanie do nas szerokich mas i nie tylko samych chłopów potężnieje z dnia na dzień i wbrew puszczynom, jacy o nas głoszą co innego”.

Nakoniec poseł Witos opowiadał o wypadkach w Wilanowie, aż wkońcu dodał z humorem: „Do Wilanowa mamy szczęście, raz uciekamy do niego, raz uciekamy z niego. Nie wiem tylko, jaką miejscowość wybiorą ci, którzy dziś mają sumienia barwy brunatno-czarnych kolorów. Mam także nadzieję, że świat cały przekonamy, że Polska ani faszystowska, ani komunistyczna nie będzie. Zostanie tylko Polska, demokratyczną Rzeczpospolitą, opartą na ludziach pracy, na prawie i sprawiedliwości, na posłannictwie i roli, jaką odegra między narodami, z tytułu kultury tysiącletniej i sił żywotnych narodu”.

Radjoaparaty zelektryfikowane

oryginalne „Mikronette”, odbierające audycję silnie i czysto w głośniku (bez baterji i akumulatora!) po niebywale niżonej cenie zł 140.— łącznie z 3 lampami Philipsa sprzedaje wyłącznie

Najtańszy i najsolidniejszy skład radjosprzętu „RADJOFON”
Kraków, Starowiślna 10, telefon 158-06.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo”!

Drogi Socjalizmu Hiszpanji

Wywiad specjalny dla polskiej prasy socjalistycznej z tow. F. Ribas podsekretarzem stanu w Min. Pracy

Warszawski „Robotnik” zamieszcza następujący artykuł:

Madryt, w listopadzie 1932 r.

Piękna jesień, aleje Madrytu pokryte są żółtymi liśćmi. Potężny gmach Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, na którym powiewa flaga młodej Republiki hiszpańskiej... Na czele tego Ministerjum stoją dwa „filary” hiszpańskiej partii socjalistycznej, tow. Largo Caballero, niedawno jeszcze robotnik, dzisiaj minister pracy, i tow. Fabra Ribas, dziennikarz, były emigrant, współpracownik Jana Jaures'a, przywódcy socjalistów francuskich.

W poczekalni Ministerjum ruch ogromny — delegaci syndykatów, posłowie, dziennikarze. Czekam audjencji i z portretów byłych ministrów, rozwieszonych w poczekalni, czytam historię Hiszpanji... Wysitek ładu hiszpańskiego zniweczył jarzmo monarchii i dyktatury, i teraz kraj, do niedawna mało znaczący w polityce międzynarodowej, nabiera pewności siebie i staje się poważnym czynnikiem w życiu politycznym Europy.

Rozmyślenia moje zostały mi przerywane przez sekretarza ministra pracy: — Towarzysz Minister oczekuje Was.

Wchodzę do gabinetu i widzę towarzysza Fabra Ribas z egzemplarzem „Robotnika” w ręku. Tow. Fabra Ribas z sympatją wielką mówi mi o naszym organie.

Rozpoczynam mój wywiad zapytaniem o stosunek socjalistów hiszpańskich do Rządu p. Azana.

Wraz z ministrem pracy, tow. Caballero, należę do Rządu i łączę nas z p. Azaną lojalna współpraca — na którą wzajemnie liczymy — bowiem łączy nas wspólność walk z monarchią i z dyktaturą oraz wspólność zwycięstwa.

P. Azana i jego koledzy partyjni (radykałni republikanie) dopięli już swego celu; ich cel — dla nas socjalistów — jest tylko pierwszym etapem na drodze, jaką obraliśmy.

Pracujemy z premierem Azaną i konsolidujemy Republikę hiszpańską, a także przygotowujemy się i przygotowujemy społeczeństwo do rządów socjalistycznych, gdyż sądzimy, iż przyjdzie wkrótce chwila, która zmusi nas przyjąć całkowitą odpowiedzialność za rząd.

Pomimo różnicy w przynależności partyjnej z obecnym premierem, oświadczam w imieniu socjalistów hiszpańskich iż współpraca nasza jest opartą na lojalności i przykrą mi jest opinia pewnej części prasy polskiej, która twierdzi, że premier Azana „chce się pozbyć” współpracowników socjalistów (dop. redakcji: „Gazeta Polska” z 5 listopada r. b.).

Przeglądając prasę polską, widziałem artykuł, w którym mówi się o tem, że socjaliści hiszpańscy nie posiadają żadnego programu w swej polityce międzynarodowej. Jest to fałsz. Właśnie socjaliści hiszpańscy pierwsi w republice swe dążności ujęli w konkretny program

— A jaki zasadniczo jest program?

— Polityka nasza to popieranie Ligi Narodów i jej zdemokratyzowanie prawdziwe.

W Afryce jesteśmy zupełnie zdecydowani zrezygnować z protektoratów, i zresztą nawet Rząd obecny dąży do demilitaryzacji zamierzając pułkowników — urzędnikami cywilnymi. Z drugiej strony Rząd czyni wysiłek duży, celem usunięcia w naszych kolonjach różnic rasowych.

W stosunku do państw europejskich zasadą naszą jest dobre współzycie sąsiedzkie, lecz bez żadnych konwencji specjalnych z poszczególnymi państwami. Zasadą naszą jest dobre sąsiedztwo — wolne ręce. W tym ostatnim wypadku jesteśmy zresztą w zupełnej zgodzie z innymi kolegami naszymi w obecnym Rządzie.

— A jakie znaczenie miała wizyta w Hiszpanji p. Herriota?

— Wiedziałem, że mnie o to, towarzysze, zapytacie, prasa już tyle na ten temat napisała, nawet o tem pisano, że wizyta Herriota spowodowała poważne tarcia w obecnym Rządzie, spowodowane przez nas socjalistów.

To jest nieprawda.

Z przyjemnością widzieliśmy tę wizytę premiera sąsiadującej z nami Republiki francuskiej, która szereg razy udzielała gościnności obecnym działaczom republikańskim i socjalistycznym, za czasów dyktatury.

Przyjazd Herriota miał charakter normalnej wizyty kurtuazyjnej bez żadnych ukrytych myśli. Podkreślam, że jak z Francją tak i z innymi państwami chcemy dobrych stosunków sąsiedzkich. Jeżeli chodzi o znaczenie polityczne tej podróży, muszę z przyjemnością stwierdzić, że przykrą ona była dla wrogów Republiki naszej, którzy zagranicą tendencyjnie rozsiewali pogłoski o nieprzychylności Francji do nas.

Nie mogę nie wspomnieć o stosunku naszym do państw Ameryki łacińskiej. Chcemy pracować i należeć do wielkiej rodziny języka łacińskiego, lecz dalecy jesteśmy od dążenia być w tej rodzinie czynnikiem uprzywilejowanym.

Hiszpanja nie będzie nigdy z żadnym państwem konspirować, ani popierać polityki konspiracji lub tajnych dyplomacji. Obecnie są nam korszachty i intrzygi, mające na celu ujarzianie kogokolwiek.

— A jaki stosunek socjalistycznej hiszpańskiej partii do komunizmu?

— Nie mamy żadnej łączności z III Międzynarodówką. Już nasz zmarły przywódca, Paweł Iglesias, odrzucił współpracę. Ideologia i działalność III Międzynarodówki jest sprzeczną z na-

szemi zasadami.

Zresztą wpływy komunistów są w Hiszpanji znikome.

Sekretarz ministra melduje coraz to nowych interesantów, a więc wstając proszę o ostatnią odpowiedź.

— Chciałbym wiedzieć jakie wspomnienia ma towarzyszy z Francji z czasów emigracji?

Na to zapytanie marsowy wyraz twarzy zmienił się w uśmiech. Uczułem, że poruszam wspomnienia tak bardzo drogie.

— Jako członek redakcji parwskiej „Humanite”, wówczas organ socjalistyczny, pracowałem długie lata przy boku wielkiego przywódcy Socjalizmu we Francji, jakim był Jean Jaures. Jestem dumny, że to on mnie przygotował do walki i że pod jego kierownictwem kształciłem wolę i charakter do walki o nasze ideały.

Nie zapomnę chwili, gdy dziennik nasz koło 1912 roku miał koło 100 pracowników, których łączyła wspólna idea. Wszyscy byliśmy związani łącznością moralną i łączyła ona byłych współpracowników Jaures'a do dziś dnia.

W tem Ministerjum Pracy otrzymuję prawie codziennie między oficjalnymi listami, serdeczne listy od towarzyszy naryskich.

Zechciejcie, towarzyszu, doręczyć „Robotnikowi”, temu dziennikowi, który od tylu lat walczy o byt robotnika polskiego, podobiznę moją i tow. Largo Caballero z naszym najlepszym pozdrowieniem dla polskich socjalistów.

Opuszczając gabinet wice-ministra Pracy pomyślałem sobie: Takich przywódców mając, mogą być spokojni robotnicy hiszpańscy, o przyszłość Republiki i własnej walki.

Zygmunt Lubicz.

Jeszcze w sprawie nieustalonych imion

Nawiązując do notatki tow. K. Młynarskiego w sprawie imion uczestników wyprawy bezdańskiej, których nie tyle „nie udało” się, ile pan Pobóg Malinowski nie potrafił ustalić, stwierdzam, że również i imię drugiego uczestnika Breitenbacha nie jest żadną tajemnicą. Należało tylko poprosić, a zaraz możnaby się było dowiedzieć mimo, że Breitenbach już przeszło od dwudziestu lat nie żyje. Najlepszym tego dowodem, że znam ja, chociaż sam nigdy nie byłem członkiem Organizacji Bojowej.

Odkryję więc panu Pobóg Malinowskiemu niezłobioną przezeń zagadkę, komunikując mu, że Breitenbachowi było na imię Berchtold.

W. Kielecki.

Słowo mówione rozwiewa się w powietrzu, jak dym..

Słowo drukowane można przytrzymać i kazać sobie służyć tak długo, aż stanie się częścią naszego mózgu.

Niewiele zdolacie nauczyć się z powie-
trza: uczcie się z książki!

Kto chce zdobyć naukowe podstawy socjalizmu niech zaprenumeruje

„BIBLIOTEKĘ TEORETYKÓW
SOCJALIZMU”

wydawn. „Światło”

której pierwszy zeszyt

K. Marks. Praca Najemna i Kapitał
wyjdzie już w tych dniach.

Prenumeratę należy wpłacać:

1) na konto PKO. Banku Spółem nr 81.800, rachunek „Światła” nr. 104;

2) na konto PKO. nr. 1228 Księgarni Robotniczej;

3) na ręce upoważnionych kolporterów.

Cena 12 zeszytów (700 stron druku) w prenumeracie 7 złotych.

BEZ TYTUŁU

„Robotnik” został więc dwukrotnie skonfiskowany za druk *dokładnego streszczenia „votum separatum”* p. sędziego Sądu Okręgowego Stanisława Leszczyńskiego w odniesieniu do wyroku w sprawie brzeskiej. Ponieważ konfiskata objęła nie tylko nasze własne streszczenie biegu myśli p. sędziego Leszczyńskiego, ale również wyciągi dosłowne z tekstu „votum separatum”, — muszę przyjąć, że Komisarjat Rządu, względnie prokurator do spraw prasowych, młody p. Sieroszewski, uznają cały dokument, napisany i podpisany przez p. sędziego Leszczyńskiego, za dokument tajny. Nie sądzę, aby tworzenie takich zupełnie nowych sytuacji prawnych należało w jakimkolwiek stopniu do kompetencji Komisarjatu Rządu, albo prokuratury.

Z treści art. 366 Kodeksu Postępowania Karnego ani też z treści art. 165 regulaminu wewnętrznego dla Sądów nie wynika wcale, by „zdania odrębne” sędziów miały stanowić tajemnicę urzędową; wręcz przeciwnie, strony mogą przeglądać tekst „votum separatum”, przepisywać go, a z tym i rozpowszechniać. Zresztą, cała praktyka nigdy dotychczas nie kwestjonowała takiego właśnie rozumienia; pisma warszawskie i prowincjonalne nieraz drukowały ustępy ze „zdań odrębnych” sędziów w różnych sprawach politycznych, karno - kryminalnych, cywilnych; nie dalej, jak kilkanaście dni temu cała prasa otrzymała i drukowała — za zgodą wszelkich odnośnych instancji — zarówno streszczenie motywów wyroku brzeskiego większości Sądu Okręgowego, jak i — króciutkie i niedokła-

dne wprowadzenie — streszczenie „votum separatum” p. sędziego Leszczyńskiego.

Skoro więc kilkanaście dni temu wolno było drukować streszczenie owego „votum separatum”, zawarte w kilkunastu, ogólnikowych chociażby zdaniach, — mogą stać wnioski zgodne z prawidłami logiki, że ani Komisarjat Rządu, ani prokuratura nie stały *podówczas* na stanowisku tajności wywodów p. sędziego Leszczyńskiego.

Nie potrafiłbym wyobrazić sobie takiej tezy prawnej, według której niedokładne streszczenie dokumentu sędziowskiego jest dopuszczalne, ale streszczenie *dokładne* i *teksty dosłowne* są zakazane. Odrzucam tedy i to pojmowanie dwóch konfiskat omawianych. Pozostaje jedno, jedyne wyjaśnienie samego faktu: konfiskacie uległa

TREŚĆ

rozumowań p. sędziego Leszczyńskiego. Tu przypomnę art. 77 Konstytucji:

„Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawisli i podlegają tylko ustawom”.

Czy mogą podlegać nadzorowi władz administracyjnych i władz prokuratorskich? Niech czytelnik odpowie sobie sam... **

Dużo się mówi i pisze o

KRYZYSIE PRAWA.

Mam wrażenie, że niepodobna zrozumieć naprawdę tego zagadnienia, jeżeli nie uwzględnić teorii zmarłego

tragicznie uczonoego o sławie światowej prof. Leona Petrażyckiego, który szukał w psychologii zbiorowej mas źródła pojęć prawnych. Jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie zachowawcze społecznie systemy rządzenia w Europie Środkowej i w Europie Wschodniej *likwidują* w tempie błyskawicznym ową psychologię prawną mas, hodowaną uprzednio w ciężkim trudzie w ciągu dziesiątków lat. Vilfredo Pareto, mistrz i wódz duchowy „teoretyków” obozu „sanacyjnego”, uważał to zjawisko za sprawdzian najlepszy faktu że dany „świat” staje się

„GASNACYM ŚWIATEM”.

Mieczysław Niedziałkowski

Irland'a także nie ma kata

Niedawno pisaliśmy o Czechosłowacji, która napróżno szuka kandydata na stanowisko kata i dwaj skazani na śmierć nadaremnie czekają na wykonanie wyroków śmierci.

W podobnej sytuacji znajduje się więzień irlandzki, bowiem w Irlandji również niema kandydata na wykonanie tego „szlachetnego” rzemiosła.

Dawniej sprawy takie załatwiał Londyn, który wysyłał do Dublinu swego kata. Obecnie po uniezależnieniu się Irlandji, niema komu wykonywać wyroku śmierci.

Najlepszym wyjściem byłoby złagodzenie nieszczęsnemu skazańcowi kary, aby nie wisiał stale nad nim miecz katowski.

40-lecie „Naprzodu” — 40-lecie PPS

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

Czterdzieści lat mija, od chwili powstania POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ, czterdzieści lat ofiarnej, nieugiętej walki o niepodległość, wolność, prawa ludowe, o Socjalizm.

Z czterdziestolecia Partji schodzi się CZTERDZIESTOLECIE najstarszego pisma socjalistycznego w Polsce

„NAPRZODU”,

który niezachwianie i wytrwale stał i stoi na straży interesów klasy robotniczej zarówno w czasach zaborczych jak i w dobie obecnej.

DNIA 4 GRUDNIA 1932 proletariąt Krakowa i okręgu krakowskiego uczci

UROCZYSTYM OBCHODEM

jubileusz Partji i swego pisma.

Przedpołudniem o godz. 10 odbędzie się w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 II p.)

AKADEMJA,

na której przemawiać będą: imieniem CKW PPS tow. poseł Tomasz Arciszewski, imieniem Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów i redakcji „Robotnika” tow. poseł dr. Herman Lie-

Okręgowy Komitet Robotniczy
Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków-miasto.

berman i tow. poseł Mieczysław Niedziałkowski, imieniem Zarządu Głównego TUR tow. senator dr. Stefan Kopciński, imieniem Centralnej Komisji Związków Zawodowych i OKR PPS Kraków-miasto poseł krakowski tow. Zygmunt Żuławski, imieniem okręgu śląskiego PPS tow. poseł Tadeusz Reger.

Wieczorem tego samego dnia o godz. 6 w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) urządzi Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego

UROCZYSTY WIECZÓR

na którym wygłosi przemówienie tow. poseł Kazimierz Czapiński, poczem odegrana zostanie przez zespół teatru TUR inscenizacja dramatyczna

„PPS W PRACY I W BOJU”

tow. J. Krzesławskiego.

Towarzysze! Towarzyszeki! Jawcie się jak najliczniej, aby zmanifestować wierność szlendarom PPS, aby dać wyraz swej niezłomnej woli zdobycia ustroju socjalistycznego.

Wzywa się wszystkie komitety PPS województwa krakowskiego, aby wysłały na uroczystości jubileuszowe swoich delegatów.

Centralny Komitet Wykonawczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Czwarty dzień awantur we Lwowie

Wczorajszego dnia demonstracje antyżydowskie we Lwowie były dalej kontynuowane. Silnie wzmożone posterunki policyjne rozpraszają demonstrantów. Na poczcie głównej, na tle zamieszek, mających miejsce na mieście, miał we wtorek miejsce nagły skona 45-letniego urzędnika Hartmana, chorego na sklerozę i wadę serca. Ruch uliczny zmalał do minimum. Mieszkańcy, chcąc uniknąć ewentualnego poturbowania, wolał pozostawać w domu. Co chwila ktoś wracający z miasta przynosi świeżą historję o jakimś napadzie na akademika, czy żyda. Na rachunek wybryków idą nawet różne wykroczenia i pobicia, które mają miejsce każdego dnia, w mniejszym lub większym stopniu. Fantastyczne te wieści podniecają atmosferę, dezorientują ogół i wywierają niepożądane następstwa.

W związku z sytuacją kurator lwowski zakazał młodzieży szkolnej przebywać po godzinie 6 wieczorem na ulicach. Zakaz ten odnosi się do uczniów szkół powszechnych, średnich i szkół zawodowych. Nad stosowaniem się do tego rozporządzenia ma czuwać grono nauczycielskie.

Przy rozpraszaniu demonstrantów policja używa bomb łzawiących i hydrantów.

Na ucznia drukarskiego Sojkę Michała dokonano napadu na ul. Zygmuntońskiej. Napadniętemu przecięto brzytwą szyję oraz nos. Sprawcą napadu okazał się fryzjerski pomocnik Rosenberg. Jak już wczoraj donosiliśmy, na ul. Kopernika raniono wystrzałem rewolwerowym studenta chemii na politechnice, Zygmunta Zamorskiego, fiłara młodzieży sanacyjnej i bohatera w głośnym procesie dra Tomaszewskiego.

O godzinie 11 przedpołudniem po nabożeństwie żałobnym za duszę Grodkowskiego w kościele Jezuitów, rozruchy w mieście wzrosły na sile, jednak są likwidowane przez bardzo silne oddziały policyjne.

Ofiarą wybryków antyżydowskich padli: urzędnik województwa tarnopolskiego inż. Kral i urzę-

Szumowiny w Krakowie chcą wywołać rozruchy antyżydowskie

We wtorek późnym wieczorem krakowska wszechpolska młodzież akademicka za przykładem swych kolegów ze Lwowa usiłowała urządzić burdę uliczną. Poczęły się zbierać w śródmieściu grupki studentów, do których przyłączyły się szumowiny złożone ze złodziejasków i apaszów. Policja rozpedziła zbiegowisko. Część z nich przedostała się na ul. Starowiślną i Wielopole i szła z okrzykami: „bić żydów”. Demonstranci wybili kilka szyb na parterze budynku „Il. Kurjera” i w pobliskiej restauracji. Wkrótce potem demonstranci zostali rozprószeni. Wczoraj rano przy gmachach uniwersyteckich krążyły patrole policyjne. Przed Collegium novum na planach gromadziła się młodzież i nie wpuszczając do wnętrza żydów-akademików. W południe zdziwiała młodzież wylapywała akademików-żydów, wracających z wykładów i okładała ich kijami. To bezprzykładne zachowanie się grupki narodo-

wnik M. K. O. Deszberg. Aresztowano i zramiono kilkadziesiąt osób.

Wedle otrzymanych informacji — ubiegłego wtorku pogotowie ratunkowe zaopatrzyło 120 osób.

Wczoraj zauważyć się dało w mieście

PEWNE USPOKOJENIE.

Po nabożeństwie studenci udali się na wiecie, zwołane w auli uniwersytetów i w domu techników, gdzie nawoływano do spokoju. Równocześnie ukazała się odezwa rektorów wyższych uczelni, ostrzegająca studentów przed rozruchami, zagrożającą bezpieczeństwu publicznemu i szkłodzącą państwu. Odezwa kończy się apelem do studentów, aby nie dali się wytrącić „z równowagi” i nie działali przeciw interesom państwa. — Ogłoszono również wznowienie wykładów na uniwersytecie w piątek 2 grudnia. Mimo wszystko notowano jeszcze w dniu wczorajszym wypadki poturbowania przechodniów. Również w pociągach podmiejskich, a nawet dalekobieżnych zdarzyły się wypadki nagabywania podróżnych. Według komunikatu urzędowego zanotowano wczoraj jeszcze około 30 wypadków lekkich kontuzji cielesnych, doznanych przez przechodniów.

W nocy na środę, na przedmieściach, awanturnicze elementy usiłowały dopuścić się grabieży. Wystąpienie policji jednak zamiary tych elementów udaremniło. W związku z ostatnimi wypadkami aresztowano i przytrzymano w areszcie 52 osoby, z których 90 procent, to osobnicy, którzy już z kodeksem karnym byli niejednokrotnie w kolizji.

ARESZTOWANO

też dwóch osobników pod zarzutem strzelania do studenta Zamorskiego onegdaj na ul. Kopernika.

Wieczorem wzmożono w mieście posterunki policyjne. Kupcy, mimo pewnego uspokojenia umysłów, w dalszym ciągu mają sklepy pozamykane.

ODEZWA REKTORA

We wszystkich gmachach Uniwersytetu Jagiellońskiego została wczoraj wywieszona następująca odezwa rektora:

W Krakowie, dnia 30 listopada 1932 r.

DO MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ!

Wczoraj i dzisiaj zaszły w obrębie gmachu Uniwersytetu niesłychane przykre wypadki gwałtownego usuwania kolegów z sal wykładowych. Są to postąpienia niegodne młodzieży polskiej, która uznana jako dojrzała i dopuszczona do korzystania z wolności akademickiej, powinna sobie zdawać sprawę, jak ma się zachować, że wszelkie brutalne wystąpienia nie licują z jej charakterem jako tych, którzy mają stworzyć w

przyszłości elitę społeczeństwa, że argumentem mogą być, iż młodzież na używanie swobód akademickich nie zasłużyła. Mam pełną nadzieję, że te wypadki więcej się nie powtórzą i nie zmuszą mnie do dalej idących zarządzeń dla zapewnienia spokoju w Uniwersytecie.

Rektor Uniw. Jagiell.
Stanisław Kutrzeba.

W gmachach krakowskich szkół akademickich rozlepiono zawiadomienie do młodzieży, że jeżeli podczas zebrań lub wykładów zjawiają się na nich słuchacze innych uczelni akademickich i na wezwanie nie opuszczają zebrań lub wykładu w ciągu 10 minut, będą relegowani ze swojego zakładu, do którego uczęszczają. Zawiadomienie to jest słuszne, gdyż bardzo często młodzież akademicka zjawiała się w innych szkołach wyższych podczas rozruchów i tam w wielkiej mierze przyczyniała się do awantur.

EKSCESY NA POLITECHNICIE
WARSZAWSKIEJ

Warszawa, 30 listopada (tel. wł.). Dziś na politechnice wybuchły ekscesy antyżydowskie, wskutek czego politechnika została aż do odwołania zamknięta.

Papen czy Schleicher?

Mimo że już minęły prawie 4 tygodnie od wyborów do Reichstagu i mimo że rząd Papena jest już od dwóch tygodni w stanie dymisji, nie udało się mimo nieskończonych rozmów i list utworzyć nowego gabinetu. Teraz sprawa stoi tak, że albo generał Schleicher utworzy gabinet z nadzieją na tolerancję stronnictw albo Papen wróci na czele bojowego gabinetu prezydjalnego, co musi pociągnąć za sobą rozwiązanie parlamentu bez równoczesnego rozpisania nowych wyborów.

Konferencje Schleichera obejmują stronnictwa od socjalistów do centrum, nie wyłączając hitlerowców. Ze strony socjalistów był na konferencji pos. Breitscheid, który oświadczył generałowi, że o tolerancji jego gabinetu przez socjalistów nie ma mowy i że wogóle nie chcą z żadnym gabinetem prezydjalnym mieć do czynienia. Od hitlerowców jasnej odpowiedzi Schleicher nie otrzymał — hitlerowcy chcieliby i boją się. Chcieliby dorwać się bodaj części władzy, ale Hitler upiera się jeszcze przy pełnej władzy; boją się rozwiązania parlamentu, gdyż ostatnie wybory w różnych gminach przyniosły im spadek głosów.

Dla dodania swemu ewentualnemu gabinetowi poluru robotniczego, Schleicher nawiązał kontakt z organizacjami zawodowymi (tak socjalistycznymi (wolnemi) jak i chrześcijańskimi (centrowemi). Ze strony pierwszych otrzymali odpowiedź, że, zanim wogóle wdadzą się w rozmowę, musi być zniesione rozporządzenie Hindenburga z 5 września o przymusowej obniżce płac i muszą znać plany rządu co do zatrudnienia bezrobotnych. Wobec tych żądań i ta kombinacja niema widoków powodzenia tak, że misję Schleichera uważają za nieudaną.

Na widownię wysuwa się tedy czysty gabinet prezydjalny z Papenem czy innym junkrem na czele. Gabinet ten nie próbowałby nawet stanąć przed parlamentem 6 grudnia, wiedząc zgóry, że z miejsca otrzymaliby wotum nieufności. Pozostaje więc rozwiązanie parlamentu, co byłoby jawnym złamaniem konstytucji. Ale junkrzy przed tą ewentualnością nie cofną się — wszak mają w rękach wojsko i policję. „Odrzutką” na złamanie konstytucji ma być manifest Hindenburga do narodu, wyjaśniający przyczyny takiego postępowania „wyższymi koniecznościami państwowymi”.

HITLER A SCHLEICHER

Berlin, 30 listopada. Zapowiadane na dziś przed południem spotkanie ministra Reichswehry v. Schleichera z Hitlerem nie doszło do skutku, ponieważ Hitler nie przyjechał do Berlina. Po wielu różnych domysłach stwierdzono ostatecznie, że Hitler wyjechał wczoraj wieczór do Weimaru i jak z kół narodowo-socjalistycznych donoszą, nie kwapi się wcale do rozmowy, uważając, iż jest bezcelowa. Mimo wszystko v. Schleicher spodziewa się, że Hitler przyjedzie wieczór do Berlina. Decyzja prezydenta Rzeszy w sprawie nominacji kanclerza, zapowiadana na dziś w południe, została odroczone.

Berlin, 30 listopada. Nawiązując do zawodu, jaki Hitler sprawił Schleicherowi z powodu nie przybycia do Berlina, organ hitlerowski „Angriff” pisze: Wbrew oczekiwaniom Hitler nie przyjechał dziś przedpołudniem do Berlina. Ponieważ

Krwawe plamy na folwarkach

W ostatnich latach wszystko uczyniono, żeby jaknajbrutalniej zgnieść poczucie człowieczeństwa wśród szerokich rzesz fornalskich.

Z niewolnika powstał wraz ze świtem niepodległości robotnik rolny — równoprawny dziedzicowi obywatel. Szeroką pierś wchłonął w siebie poczucie godności wolnego pracownika na najważniejszym warsztacie pracy, ziemię o swobodną pracę, z pod jarzma zaborcy, z którą zrosł się w codziennym trudzie od wieków pokochał jeszcze mocniej jako swoją, wolną i polską. Wiele dał z siebie w czasie boju o wyzwolenie polityczne kraju. Czerwieniły się i w 1920 roku krwawe plamy krwi fornalskiej, kiedy robotnik rolny bronił swego warsztatu pracy przed najazdem ze wschodu, bronił Polski, bronił ziemi, którą sercem całym darzył, z wiarą, iż przyjdzie chwila wymarzona, a uroczystymi przyrzeczeniami rządu zapowiedziana, chwila przejęcia umiłowanego warsztatu pracy na własną gospodarkę, która przyniesie utrwalenie jego pozycji obywatelskiej.

Mijały lata. Pozostały strzępy ze snu o ziemi. Gorzej — pod obuchem rosnącej pychy i zawiści szlachty — robotnik rolny — obywatel wrócił do roli niewolnika do roli, która w duszy jego głęboką ranę otworzyła, albowiem rola ta znana mu od wieków w warunkach panowania szlachty, a później obcego najazdźcy, przypadła mu w udziale również i dzisiaj, kiedy wolną jest jego ojczyzna, a on sam już poczuł się wolny.

Wróciły dawne czasy. Nieopisana nędza, pogłębiona złą wolą ziemiaństwa a niesprawiedliwymi orzeczeniami: Nadzwyczajnych Rządowych Komisji Rozjemczych — wypełnia czworaki Dzieńce nie płacą, zaciągając bezceremonialnie bezprocentowe pożyczki z groszy fornalskich. Zaległości sięgają nie raz za kilka lat wstecz. Głód strajki — to zjawisko normalne. Warunki pracy — pańszczyźniane. Stosunek ziemiaństwa coraz bardziej zuchwały i nie ludzki. I niema nikąd ratunku niema władzy, która byłaby mocna wnieść sprawiedliwość, a walka organizacji fornalskich coraz bardziej utrudniona na coraz większe napotyka szkany administracji. A z wiosną rozpoczyna się dzika, beznadziejna wędrówka tysięcy „bandosów”, bez pracy w kraju, bez możliwości znalezienia pracy zagranicą.

To jest tło sprawy, którą przed kilku dniami rozstrzygał Sąd Apelacyjny w Warszawie. Dzierżowski Teodor administrator maj. Sulinowice pod Kaliszem, ziemianin, strzela do robotnika rolnego — Antoniego Czemerysa. Strzela w biały dzień, ponieważ parobek nie uklonił się mu, a na zwróconą uwagę rzucił z głębi duszy słowa: „psiakrew dziedzicu”. Obrzył się ziemianin „Ratował honor” wobec żony z którą właśnie przechodził, „ratował honor” oficera rezerwy. Ale czy zastanowił się, że to przekleństwo parobka było poddyktowane rozpaczą człowieka, rozpaczą, wywołaną jego obszarniczą pychą jego współodpowiedzialnością za położenie rzeszy fornalskiej w Polsce.

W Sądzie Okręgowym Dzierżowski otrzymał 6 miesięcy twierdzy, a jako wynagrodzenie za rany, otrzymał Czemerys 38 zł. Sąd Apelacyjny zmienił wyrok na rok aresztu... I wszystko...

„Zelżony ziemianin postrzelił zuchwałego parobka” — pisała prasa brukowa endecka, sanacyjna, ale nie zastanowiono się nad sprawą odwrotną, gdyby zelżony parobek również w towarzystwie żony, ale jako zwykły szeregowiec, postrzelił zuchwałego dziedzica. Jakby to było? Zapewne lepiej wyszedł parobek, że to jego krew polała się wprawdzie na zmasakrowanej kuli, twarzy nie odbija się pomiędzy bliznami wyraz szacunku dla dziedzica, to pewna, ale jakże byłoby jego życie gdyby to on swój honor, honor człowieka,

polskiego żołnierza, ratował rewolwerem.

Jeszcze nie przebrzmiała ta sprawa a znowu właściciel majątku Pączewo pow. Starogardzkiego, Władysław Lasowski, zastrzelił robotnika rolnego Franciszka Brylowskiego, oraz ciężko zranił jego 15-letniego syna. Młody Brylowski zламаł koło u wozu dziedzica, który za to uderzył kilkakrotnie chłopca. Kiedy ojciec pomstował na krzywdę syna padł trupem z ręki dziedzica Młodego Brylowskiego odwieziono do

szpitala. Czy tragedia ta wymaga jeszcze komentarzy?

Czerwienią się krwawe plamy na folwarkach w Polsce. Z ręki obszarników padają trupy i ranni z fornalskiej braci. Wraz z nimi padają coraz niżej i niżej prawa człowieczeńskie i obywatelskie robotnika rolnego. Wracamy do czasów, które tak smutnie zapisały się w dziejach Polski.

Odpowiedzialność za konsekwencje nie nas obciąża. S. N.

Włanów przechodzi w ręce Państwa

Historyczna siedziba królewska Włanów, należąca dotychczas do rodziny Branickich, ma przejść w ręce Państwa.

Braniccy uważają, że nie mogą dokładać do Wilanowa, który ze względu na reprezentacyjny charakter musi być utrzymany na odpowiednim poziomie.

Rokowania w tej sprawie podobno są prowadzone i cała transakcja ma być sfinalizowana wkrótce, przyczem część należności państwa z tytułu zaległych podatków ma być od razu przez państwo potrącona.

Manipulacje z ceną cukru...?!

Cena cukru, jak wiadomo, została obniżona o 20 gr. na kilogramie. Skutkiem tego cukier w sprzedaży detalicznej, z ceny dawniejszej 1.60 zł. spadł na 1.40 zł., i po tej cenie sprzedawany jest przez wszystkie sklepy warszawskie od początku zniżki. Drożej kosztował tylko grubszy kryształ względnie kostka.

Otóż obecnie z tą ceną rozpoczyna się jakieś ciekawe manipulacje zdążające do podrożenia cukru o 5 gr. na kilogramie!

Mianowicie w prasie ukazał się komunikat o posiedzeniu warszawskiej Komisji cennikowej spożywczo - kolonialnej na której uchwalono „nowy cennik towarów mocno - kolonialnych” wprowadzający zmiany „w nomenklaturze i cenach szeregu towarów”.

A dalej czytamy w komunikacie: „dotąd cena kryształu wynosiła 1 zł 50 gr. (?), obecnie zaś kryształ będzie

kosztował 1 zł. 45 gr., kryształ zaś grubo rafinowany 1 zł 50 gr.”.

W powyższym mętnym komunikacie jak widzimy, cena cukru 1 zł 40 gr., którą ogłosiły wszystkie sklepy warszawskie natychmiast po obniżce i którą wszędzie jednakowo pobierały gdzieś się zagubiła, gdyż o cenie tej zupełnie się już nie wspomina.

Tylko dla upozorowania podwyżki ceny o 5 gr., w komunikacie twierdzi się fałszywie, że kryształ kosztował dotąd rzekomo 1.50 zł. : że obecnie „obniżę się” go na 1.45 zł. Jest to jakaś mętna manipulacja, wprost spekulująca na kieszenie spożywców manipulacja przeciw której winny wystąpić władze...

Przyczyna tej manipulacji leży zapewne w fakcie, iż rząd nałożył specjalne opłaty od cukru na „pomoc dla bezrobotnych”. Ale oficjalne komunikaty ogłaszające powyższą opłatę, zapewniłyby kategorię, że przez wprowadzenie jej, cukier absolutnie nie podrożeje.

Więc jakżeż teraz będzie? I jak wobec komunikatu „Komisji cennikowej spożywczo - kolonialnej” będą teraz wyglądały kategorię, zapewnienia czynników „miarodajnych”?

Boć jednak ostatecznie wyjdzie na to, że opłaty od cukru — podobno nie mające obciążać spożywców — w rezultacie jednak przerzucone zostaną na szerokie masy nawet najbardziej potrzebujących ludzi, dla których pierwotna obniżka ceny cukru przecież stwarzała możliwość spożycia od czasu do czasu choćby „szczypty” artykułu, który tak bardzo „krzepi”...

Jeżeli zatem dawniejsze oficjalne zapewnienia, iż konsumpcja cukru żadnymi opłatami „na rzecz bezrobotnych” obciążona nie zostanie, nie były wprowadzaniem ludzi w błąd, jak należałoby sądzić, tedy władze niewątpliwie przeciwstawiają się próbom podwyższenia obecnej ceny cukru.

K.

Moja kandydatura

Artykuł tow. N. Thomasa, kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych z ramienia partji socjalistycznej

Jestem kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych, ponieważ Ameryka potrzebuje gwałtownie wielkiego planu ekonomicznego, który dać jej może jedynie Socjalizm.

Kraj, w którym będzie tej zimy co najmniej 13.000.000, a może i 20.000.000 robotników umierających z głodu, gdzie 200.000 młodocianych włóczy się po kraju w poszukiwaniu dachu i chleba, potrzebuje się przetrworzyć na gruncie ekonomicznym. Stare partie wykazały swą niemoc, prezydent Hoover wraz z republikanami widzieli jedyny ratunek w udzielaniu subsydjów wielkim przedsiębiorstwom i bankom. Za wyjątkiem Rosji sowieckiej żaden kraj nie utopił tak kolosalnych kapitałów w różnych przedsięwzięciach. Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych zaczyna zdawać sobie sprawę, że rozwiązanie musi być inne, i to się przejawia we wzroście głosów socjalistycznych, w r. 1928 było ich zaledwie 250.000, obecnie około 2 milionów. Te głosy pozwolą nam wyrwać z nędzy i rozpacz 25 milionów Amerykanów, kredyty na walkę z bezrobociem muszą być uchwalone, jak również musimy przeprowadzić ustawowe ubezpieczenie od braku pracy.

Nasza akcja wyborcza otwiera ludziom oczy, powstają wszędzie oddziały Partji Socjalistycznej. Amerykańska Federacja Pracy idzie z nami ręką w rękę, a tak zw. średnia klasa i pracownicy w kołnierzyku zaczynają sobie uświadamiać, że los ich związany jest z klasą robotniczą. Te wybory są dla nas etapem w pochodzie ku socjalizmowi.

Kraj, w którym szerokie masy ludowe są głodne wpośród ogromadnych bożactw, musi szukać rozwiązania w socjalizmie, jako jedynej desce ratunku. Musimy zbudować potężną organizację polityczną przy pomocy Trade Unionów, organizacji spółdziel-

nych i rolnych. Nasze najbliższe zadania są:

- 1) Uchwalenie kredytu 5 miliardów dla bezrobotnych;
- 2) Uchwalenie kredytu 5 miliardów na roboty publiczne;
- 3) Dzień pracy 6-cio godzinny i tydzień 5-cio dniowy bez obniżki płac;
- 4) Organizacja nowoczesna pośrednictwa pracy;
- 5) Ubezpieczenie od bezrobocia oparte na udziale państwa i pracodawców;
- 6) Emerytury robotnicze dla mężów i kobiet lat 60-ciu.

Oto co narazie musimy przeciwstawić brutalnemu wyżytkowi. Co zaś do miłego pana Roosevelta i demokratów wiemy o nich tylko tyle, że pragną zdołać władzę, ale pozatem w chwili tak

tragicznej nie są w stanie dać żadnego realnego programu, dają nam piwo, gdy miliony ludzi nie mają na chleb. Wobec bankructwa republiki i demokracji, szerzy się propaganda faszyzmu, ale nie wyrzekliśmy się demokracji i nie damy się wziąć za gardło „dobremu dyktatorowi”. Musimy budować drogi, mosty, zniszczyć nory, w których gnieździ się 1/3 naszej ludności, znieść prace dzieci, bo nie zapomniamy, że podczas gdy odsunięto od pracy 10 milionów ludzi dorosłych, 2 miliony dzieci zaprzęgnięto do pracy.

Wreszcie kandydatura moja występuje pod hasłem „przeciz w wojnę”. Narodzi żyją dziś pod groźbą wojny, której celem jest wyłącznie zdobycie przegranej ekonomicej.

Norman Thomas.

Zerowanie na „ideologii”

Już tylu ludzi sparzyło się na rozmaitych kombinacjach, sprzedających biusty, portrety, pocztówki i t. d., a pomimo to wciąż jeszcze są naiwni, którzy dają się naciągać przez sprytnych wydrwigroszów.

Takimi spryciarzami okazali się trzej panowie: E. Łukański, M. Sobolewski i Tadeusz Kozłowski, którzy przy ul. Wilezkiej Nr. 23 w Warszawie założyli „Zrzeszenie oficerów inwalidów”. „Instytucja” drukowała odezwy, rozsyłała prospekty i rozwijała bardzo ożywioną działalność przy inkasowaniu pieniędzy na pomoc materialną dla oficerów. Wydała nawet jeden numer czasopisma, które nie zostało skonfiskowane, p. t. „Tętno Polski”.

Ale, że z powodu kryzysu „tętno” ogólne jest obecnie mocno osłabione, więc trzeba było co innego zrobić. Zarządziło drukować na tkaninie portrety p. Prezydenta i marszałka Piłsudskiego

i portrety te sprzedawać!

Sprzedaż odbywała się w ten sposób, że najpierw jakiś „pułkownik” telefonował do firmy lub instytucji, że zgłoszą się „delegaci” inwalidów, których należy przyjąć i kupić od nich portrety, przyczem „pułkownik” zaznaczył, że nadatki będą mile widziane.

Obecnie wyszło na jaw, że „zrzeszenie” wcale nie było zarejestrowane.

Trzej wymienieni na początku panowie powędrowali do więzienia.

Takim i podobnym wypadkom nadużywania nacisku zgóry sprzyja ta okoliczność, że nacisk taki jest stale wzywiany i że co pewien czas prasa „sanacyjna” wypuszcza jakieś numery imienninowe, jubileuszowe i t. d. do których kupcy i przemysłowcy muszą dawać ogłoszenia, gdyż — jak twierdzą akwizytorzy wydawnictw „sanacyjnych” — grożą firmom bojkotem i przerwaniem zamówień rządowych.

40-lecie „Naprzodu” — 40-lecie PPS

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

Czterdzieści lat mija, od chwili powstania POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ, czterdzieści lat ofiarnej, nieugiętej walki o niepodległość, wolność, prawa ludowe, o Socjalizm.

Z czterdziestolecia Partii schodzi się CZTERDZIESTOLECIE najstarszego pisma socjalistycznego w Polsce

„NAPRZODU”,

który niezachwianie i wytrwale stał i stoi na straży interesów klasy robotniczej zarówno w czasach zaborczych jak i w dobie obecnej.

DNIA 4 GRUDNIA 1932 proletarjat Krakowa i okręgu krakowskiego uczi

UROCZYSTYM OBCHODEM

jubileusz Partii i swego pisma.

Przedpołudniem o godz. 10 odbędzie się w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 II p.)

AKADEMJA,

na której przemawiać będą: imieniem CKW PPS tow. poseł Tomasz Arciszewski, imieniem Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów i redakcji „Robotnika” tow. poseł dr. Herman Lie-

Okręgowy Komitet Robotniczy

Polskiej Partii Socjalistycznej Kraków-miasto.

Centralny Komitet Wykonawczy

Polskiej Partii Socjalistycznej.

berman i tow. poseł Mieczysław Niedzialkowski, imieniem Zarządu Głównego TUR tow. senator dr. Stefan Kopciński, imieniem Centralnej Komisji Związków Zawodowych i OKR PPS Kraków-miasto poseł krakowski tow. Zygmunt Żuławski, imieniem okręgu śląskiego PPS tow. poseł Tadeusz Reger.

Wieczorem tego samego dnia o godz. 6 w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) urządza Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego

UROCZYSTY WIECZÓR

na którym wygłosi przemówienie tow. poseł Kazimierz Czapiński, poczem odegraną zostanie przez zespół teatru TUR inscenizacja dramatyczna

„PPS W PRACY I W BOJU”

tow. J. Krzesławskiego.

Towarzysze! Towarzyszkiki! Jawcie się jak najliczniej, aby zmanifestować wierność szlendarom PPS, aby dać wyraz swej niezłomnej woli zdobycia ustroju socjalistycznego.

Wzywa się wszystkie komitety PPS województwa krakowskiego, aby wysłały na uroczystości jubileuszowe swoich delegatów.

Czwarty dzień awantur we Lwowie

Wczorajszego dnia demonstracje antyżydowskie we Lwowie były dalej kontynuowane. Silnie wzmocnione posterunki policyjne rozpraszają demonstrantów. Na poczcie głównej, na tle zamieszek, mających miejsce na mieście, miał we wtorek miejsce nagły skonek 45-letniego urzędnika Hartmana, chorego na sklerozę i wadę serca. Ruch uliczny zmalał do minimum. Mieszkańcy, chcąc uniknąć ewentualnego poturbowania, wolą pozostać w domu. Co chwila ktoś wracający z miasta przynosi świeżą historję o jakimś napadzie na akademika, czy żyda. Na rachunek wybryków idą nawet różne wykroczenia i pobicia, które mają miejsce każdego dnia, w mniejszym lub większym stopniu. Fantastyczne te wieści podniecają atmosferę, dezorientują ogół i wywierają niepożądane następstwa.

W związku z sytuacją kurator lwowski zakazał młodzieży szkolnej przebywać po godzinie 6 wieczorem na ulicach. Zakaz ten odnosi się do uczniów szkół powszechnych, średnich i szkół zawodowych. Nad stosowaniem się do tego rozporządzenia ma czuwać grono nauczycielskie.

Przy rozpraszaniu demonstrantów policja używa bomb łzawiących i hydrantów.

Na ucznia drukarskiego Sojkę Michała dokonano napadu na ul. Zygmuntońskiej. Napadniętemu przecięto brzytwą szyję oraz nos. Sprawcą napadu okazał się fryzjerski pomocnik Rosenberg. Jak już wczoraj donosiliśmy, na ul. Kopernika raniono wystrzałem rewolwerowym studenta chemii na politechnice, Zygmunta Zamorskiego, fiłara młodzieży sanacyjnej i bohatera w głośnym procesie dra Tomaszewskiego.

O godzinie 11 przedpołudniem po nabożeństwie żałobnym za duszę Grodkowskiego w kościele Jezuitów, rozruchy w mieście wzrosły na sile, jednak są likwidowane przez bardzo silne oddziały policyjne.

Ofiarą wybryków antyżydowskich padli: urzędnik województwa tarnopolskiego inż. Kral i urzę-

dnik M. K. O. Deszberg. Aresztowano i zraniono kilkudziesięciu osób.

Wedle otrzymanych informacji — ubiegłego wtorku pogotowie ratunkowe zaopatrzyło 120 osób.

Wczoraj zauważyć się dało w mieście

PEWNE USPOKOJENIE.

Po nabożeństwie studenci udali się na wiec, zwołane w auli uniwersytetów i w domu techników, gdzie nawoływano do spokoju. Równocześnie ukazała się odezwa rektorów wyższych uczelni, ostrzegająca studentów przed rozruchami, zagrożającą bezpieczeństwu publicznemu i szkodom państwu. Odezwa kończy się apelem do studentów, aby nie dali się wytrącić „z równowagi” i nie działali przeciw interesom państwa. — Ogłoszono również wznowienie wykładów na uniwersytecie w piątek 2 grudnia. Mimo wszystko notowano jeszcze w dniu wczorajszym wypadki poturbowania przechodniów. Również w pociągach podmiejskich, a nawet dalekobieżnych zdarzyły się wypadki nagabywania podróżnych. Według komunikatu urzędowego zanotowano wczoraj jeszcze około 30 wypadków lekkich kontuzji cielesnych, doznanych przez przechodniów.

W nocy na środę, na przedmieściach, awanturnicze elementy usiłowały dopuścić się grabieży. Wystąpienie policji jednak zamiary tych elementów udaremniło. W związku z ostatnimi wypadkami aresztowano i przytrzymano w areszcie 52 osoby, z których 90 procent, to osobnicy, którzy już z kodeksem karnym byli niejednokrotnie w kolizji.

ARESZTOWANO

też dwóch osobników pod zarzutem strzelania do studenta Zamorskiego onegdaj na ul. Kopernika.

Wieczorem wzmocniono w mieście posterunki policyjne. Kupcy, mimo pewnego uspokojenia umysłów, w dalszym ciągu mają sklepy pozamykane.

Szumowiny w Krakowie chcą wywołać rozruchy antyżydowskie

We wtorek późnym wieczorem krakowska wszechpolska młodzież akademicka za przykładem swych kolegów ze Lwowa usiłowała urządzić burdę uliczną. Poczęły się zbierać w śródmieściu grupki studentów, do których przylączyły się szumowiny złożone ze złodziejek i apaszów. Policja rozpedziła zbiegowisko. Część z nich przedostała się na ul. Starowiślną i Wielopole i szła z okrzykami: „bić żydów”. Demonstranci wybili kilka szyb na parterze budynku „Il. Kurjera” i w pobliskiej restauracji. Wkrótce potem demonstranci zostali rozproszeni. Wczoraj rano przy gmachach uniwersyteckich krążyły patrole policyjne. Przed Collegium novum na planach gromadziła się młodzież i nie wpuszczała do wnętrza żydów-akademików. W południe zdziłała młodzież wyłapywała akademików-żydów, wracających z wykładów i okładała ich kijami. To bezprzykładne zachowanie się grupki narodo-

wej młodzieży akademickiej spotkało się z wielkim oburzeniem przechodniów.

ODEZWA REKTORA

We wszystkich gmachach Uniwersytetu Jagiellońskiego została wczoraj wywieszona następująca odezwa rektora:

W Krakowie, dnia 30 listopada 1932 r.

DO MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ!

Wczoraj i dzisiaj zaszły w obrębie gmachu Uniwersytetu niesłychane przykre wypadki gwałtownego usuwania kolegów z sal wykładowych. Są to postąpienia niegodne młodzieży polskiej, która uznana jako dojrzała i dopuszczona do korzystania z wolności akademickiej, powinna sobie zdawać sprawę, jak ma się zachować, że wszelkie brutalne wystąpienia nie licują z jej charakterem jako tych, którzy mają tworzyć w

przyszłości elitę społeczeństwa, że argumentem mogą być, iż młodzież na używanie swobód akademickich nie zasłużyła. Mam pełną nadzieję, że te wypadki więcej się nie powtórzą i nie zmuszą mnie do dalej idących zarządzeń dla zapewnienia spokoju w Uniwersytecie.

Rektor Uniw. Jagiell.:

Stanisław Kutrzeba.

W gmachach krakowskich szkół akademickich rozlepiono zawiadomienie do młodzieży, że jeżeli podczas zebrań lub wykładów zjawią się na nich słuchacze innych uczelni akademickich i na wezwanie nie opuszczą zebrania lub wykładu w ciągu 10 minut, będą relegowani ze swojego zakładu, do którego uczęszczają. Zawiadomienie to jest słuszne, gdyż bardzo często młodzież akademicka zjawiała się w innych szkołach wyższych podczas rozruchów i tam w wielkiej mierze przyczyniała się do awantur.

EKSCESY NA POLITECHNICIE
WARSZAWSKIEJ

Warszawa, 30 listopada (tel. wł.). Dziś na politechnice wybuchły ekscesy antyżydowskie, wskutek czego politechnika została aż do odwołania zamknięta.

Papen czy Schleicher?

Mimo że już minęły prawie 4 tygodnie od wyborów do Reichstagu i mimo że rząd Papena jest już od dwóch tygodni w stanie dymisji, nie udało się mimo nieskończonych rozmów i list utworzyć nowego gabinetu. Teraz sprawa stoi tak, że albo generał Schleicher utworzy gabinet z nadzieją na tolerancję stronnictw albo Papen wróci na czele bojowego gabinetu prezydjalnego, co musi pociągnąć za sobą rozwiązanie parlamentu bez równoczesnego rozpisania nowych wyborów.

Konferencje Schleichera obejmują stronnictwa od socjalistów do centrum, nie wyłączając hitlerowców. Ze strony socjalistów był na konferencji pos. Breitscheid, który oświadczył generałowi, że o tolerancji jego gabinetu przez socjalistów niema mowy i że wogóle nie chcą z żadnym gabinetem prezydjalnym mieć do czynienia. Od hitlerowców jasnej odpowiedzi Schleicher nie otrzymał — hitlerowcy chcieliby i boją się. Chcieliby dorwać się bodaj części władzy, ale Hitler upiera się jeszcze przy pełnej władzy; boją się rozwiązania parlamentu, gdyż ostatnie wybory w różnych gminach przyniosły im spadek głosów.

Dla dodania swemu ewentualnemu gabinetowi poloru robotniczego, Schleicher nawiązał kontakt z organizacjami zawodowymi tak socjalistycznymi (wolnemi) jak i chrześcijańskimi (centrowemi). Ze strony pierwszych otrzymał odpowiedź, że, zanim wogóle wdadzą się w rozmowę, musi być zniesione rozporządzenie Hindenburga z 5 września o przymusowej obniżce płac i muszą znać plany rządu co do zatrudnienia bezrobotnych. Wobec tych żądań i ta kombinacja niema widoków powodzenia tak, że misję Schleichera uważają za nieudaną.

Na widownię wysuwa się tedy czysty gabinet prezydjalny z Papenem czy innym junkrem na czele. Gabinet ten nie próbowałby nawet stanąć przed parlamentem 6 grudnia, wiedząc zgóry, że z miejsca otrzymaliby wotum nieufności. Pozostaje więc rozwiązanie parlamentu, co byłoby jawnym złamaniem konstytucji. Ale junkrzy przed tą ewentualnością nie cofną się — wszak mają w rękach wojsko i policję. „Odrzutką” na złamanie konstytucji ma być manifest Hindenburga do narodu, wyjaśniający przyczyny takiego postępowania „wyższymi koniecznościami państwowymi”.

HITLER A SCHLEICHER

Berlin, 30 listopada. Zapowiadane na dziś przedpołudniem spotkanie ministra Reichswehry v. Schleichera z Hitlerem nie doszło do skutku, ponieważ Hitler nie przyjechał do Berlina. Po wielu różnych domysłach stwierdzono ostatecznie, że Hitler wyjechał wczoraj wieczór do Weimaru i jak z kół narodo-socjalistycznych donoszą, nie kwapi się wcale do rozmowy, uważając, iż jest bezcelowa. Mimo wszystko v. Schleicher spodziewa się, że Hitler przyjedzie wieczór do Berlina. Decyzja prezydenta Rzeszy w sprawie nominacji kanclerza, zapowiadana na dziś w południe, została odroczone.

Berlin, 30 listopada. Nawiązując do zawodu, jaki Hitler sprawił Schleicherowi z powodu nie przybycia do Berlina, organ hitlerowski „Angriff” pisze: Wbrew oczekiwaniom Hitler nie przyjechał dziś przedpołudniem do Berlina. Ponieważ

po stronie przeciwnej wciąż jeszcze nie zdecydowano się na postawienie sprawy interesu narodowego przed antypatjami osobistymi, nie można zrozumieć, w jakim celu miałyby być prowadzone nowe pertraktacje. Toteż Hitler uważa walkę przedwyborczą w Turynji za rzecz ważniejszą, niż konferencja z Schleicherem i dlatego pojechał do Weimaru.

Berlin, 30 listopada. Oczy sfer miarodajnych zwrócone są obecnie w kierunku Weimaru, gdzie dziś popołudniu odbył Hitler konferencję z przywódcami swej partji. Generał v. Schleicher spodziewa się, że jeśli nie dziś, to jutro przyjedzie Hitler do Berlina i że wreszcie będzie się mógł z nim rozmówić. Hitler tymczasem nie okazuje ku temu żadnej chęci, a przynajmniej zachowuje się w ten sposób, jakoby mu nie zależało na spotkaniu z Schleicherem. Nastawienie sfer miarodajnych jest dziś takie, że czyni wrażenie, jakoby oczekiwały jedynego zbawienia od Hitlera i wprost zabiegały o jego łaskę. „Angriff“ w swym wydaniu nocnym pisze, że jeśli dotychczasowy kurs sfer miarodajnych nie ulegnie zmianie, to wszelkie rozmowy z Hitlerem nie będą miały żadnej wartości. Poza tem dziennik wyraża powątpiewanie, aby Hitler myślał wogóle o przyjeździe do Berlina. Wobec takiego stanu rzeczy, nie należy się spodziewać rychłej decyzji prezydenta Hindenburga. W Weimarze odbyła się dziś konferencja przywódców hitlerowskich. — Wzięli w niej udział: Hitler, Goebbels, Frick, Goering i Roehm. W sprawie tej nie wydano żadnego ogłoszenia.

TELEGRAMY

—o—

167.000 BEZROBOTNYCH A TYLKO 45.000 POBIERA ZASIŁKI

Warszawa, 30 listopada (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 26 listopada wynosiła 167.370, o 6693 więcej niż w poprzednim tygodniu. Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosi 71264, wzrost o 71.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie głównego zarządu funduszu bezrobocia, na którym ustalono preliminarz budżetowy na grudzień. Na zasiłki przewiduje się 2,272.550 zł. Liczba bezrobotnych uprawnionych do pobierania zasiłków przewidywana jest na 45.000.

MONOPOL NA KAWĘ W ZAMIAN ZA WYWÓZ ŻELAZA

Warszawa, 30 listopada (tel. wł.). Przed kilku dniami jedna z agencji prasowych zaprzeczyła, jakoby miał być wprowadzony monopol importu kawy. Dzisiejsza „Iskra“ donosi, że wczoraj minister przemysłu i handlu wydał zarządzenie, w myśl którego stosowanie ulgowego cła na kawę może być zastosowane wyłącznie przez „polską centralę importu kawy“ i związek polskich hut żelaznych, ponieważ import kawy został ściśle związany z aktualnie zawartą na warunkach komercyjnych transakcją eksportowo-hutniczą.

NOWE 5-ZŁOTÓWKI

Warszawa, 30 listopada (tel. wł.). Ministerstwo skarbu komunikuje, że w najbliższych dniach zostaną wypuszczone nowe monety 5-złotowe, których rysunek jest tensam, co na monetach 10 i 2-złotowych.

KONIEC „DEKRETÓW“ W GDAŃSKU

Gdańsk, 30 listopada. Sejm gdański przyjął dziś wniosek komunistyczny domagający się natychmiastowego zniesienia ustawy o pełnomocnictwach. Na podstawie tej uchwały senat gdański nie będzie mógł wydawać dekretów z mocą ustawy. Za przyjęciem wniosku głosowali komuniści, socjaliści i hitlerowcy.

UTONIĘCIE OFICERÓW-RYBAKÓW

Berlin, 30 listopada. Koło Warnemünde zatętniała łódź rybacka, przyczem 3 rybaków poniosło śmierć. Dwóch z nich było oficerami marynarki handlowej, którzy pozbawieni pracy zawodowej z powodu kryzysu, kupili sobie łódź rybacką i utrzymywali się z połowu ryb.

MIĘDZYNARODOWE POROZUMIENIE CO DO PODROŻENIA NAFTY

Paryż, 30 listopada. Rozpoczęła się tu wczoraj międzynarodowa konferencja naftowa zmierzająca do ograniczenia produkcji i podwyższenia ceny nafty o 25 procent.

Nowa „interpretacja“ konstytucji

Nie ulega wątpliwości, że podpisanie polsko-sowieckiego paktu o nieagresji jest ze względów politycznych pożądanym wydarzeniem. Utrzymanie poprawnych, jeżeli już nie można przyjaznych, stosunków z naszym sąsiadem wschodnim jest w czasie tak ciężkim koniecznym środkiem ostrożności, tembardziej że, niestety, druga nasza granica przyprawia nam wiele kłopotów i dużo niepewności.

Polska podpisała ten pakt, nie oglądając się na Rumunję, mimo że sojusz obu państw jest niewątpliwie skierowany przeciw Rosji. Rumunja tj. obecny kierownik jej polityki zagranicznej p. Titulescu, uważa taki pakt za zbędny, ponieważ jego zdaniem pakt Kelloga zupełnie wystarcza jako instrument przeciwwojenny. Każdy jednak wie, że odmowa podpisania paktu przez Rumunję mało ma wspólnego z ideałem, którego wyrazem ma być pakt Kelloga. Tu chodzi prosto o podkreślenie starego stanowiska rumuńskiego, wedle którego Besarabia nie może być przedmiotem dyskusji, podczas gdy Rosja właśnie Besarabji paktem objąć nie chciała, tj. nie chciała uznać jej aneksję przez Rumunję za sprawę na wieki przesydaną.

Stanowisko Polski znalazło potwierdzenie ze strony Francji, która w 48 godzin po Polsce pakt z sowietami podpisała. Pod tym więc przynajmniej względem polityka Polski pokrywa się z francuską, czego o wielu innych płaszczyznach polityki międzynarodowej powiedzieć nie można. Jest to szczególnie niepożądane w obecnej chwili, gdy waga się losy konferencji rozbrownionowej, gdy robi się duże wysiłki dla utrzymania przy niej Niemiec, gdy zbliża się termin konferencji

pięciu mocarstw: Angli, Francji, Włoch, Niemiec i Stanów Zjednoczonych, która bez Polski poważnie pierwszorzędną decyzję dotyczącą i Polski.

Cóż z tego niewątpliwego sukcesu naszej polityki zagranicznej, jaką jest ten pakt równocześnie z Francją zawarty, kiedy u nas nawet i z takiej okazji korzysta się dla zademonstrowania wobec swoich i obcych, że żyjemy w specjalnych warunkach? Pakt o nieagresji został ratyfikowany przez prezydenta Rzplitej pod konstytucyjną odpowiedzialnością właściwych ministrów — pominięto więc Sejm, posługując się znaną metodą „interpretacji“ artykułu 48 konstytucji, stwarzając pożądaną dla sanacji a niebezpieczną dla życia konstytucyjnego precedens.

Jest to sprawa tembardziej rażąca, że nie było żadnej potrzeby wyeliminowania Sejmu. Pomijając fakt, że rząd rozporządza większością zapewniającą aprobatę jego pociągnięć, to w tym wypadku także opozycja nie miała powodu sprzeciwić się paktowi, wychodząc z założenia, że każdy krok zmierzający do powiększenia sumy utrzymania pokoju leży w interesie całości państwa. W tym wypadku nie było mowy o „partyjniactwie“ czy innym straszaku sanacyjnym. A przecież urządzono ucieczkę przed Sejmem, wprowadzono siłą faktu nowe metody w traktowaniu zagadnień polityki międzynarodowej, zastrzeżono rozłam między obiema częściami Sejmu. We Francji z pewnością nie spróbują nawet takich sztuczek; tam pakt pójdzie normalną drogą przed parlament. U nas widocznie uprawia się sztukę dla sztuki — interpretacja jest ważniejsza niż interes państwowy.

Naokoło sprawy długów wojennych

ATAK PRAWICY NA HERRIOTA

Paryż, 30 listopada. Premier Herriot zgodził się wystąpić dziś wieczór przed zjednoczoną komisją finansową i zagraniczną Izby celem udzielenia informacji w sprawie długów wojennych, odrzucił jednak stanowczo podjęcie w Izbie dyskusji nad wnioskiem Marina, oświadczając, że dyskusja nie jest pożądana, dopóki rokowania z Ameryką nie zostaną zakończone. Poza tem Herriot zapewnia, że decyzja w sprawie raty grudniowej nie zostanie powzięta bez uprzedniego zwrócenia się w tej sprawie do parlamentu. — Wniosek Marina żąda, aby Izba oświadczyła, że Francja nie nałoży na swych podatników ciężarów, wynikających z układu dłużnego, o ile Niemcy zwolnione zostaną od spłat reparacyjnych. Francja w żadnym wypadku nie zapłaci Ameryce więcej niż sama otrzyma od Niemiec. Nie godzi się również Francja na żadne koncesje w dziedzinie bezpieczeństwa lub taryf celnych w zamian za redukcję lub skreślenie długów wojennych. — Gdyby się komisja wypowiedziała przeciw wnioskowi, Marin zamierza wnieść go na plenum Izby przez zebranie 50 pod-

pisów. Herriot zapowiedział postawienie w tym wypadku kwestji zaufania.

ZBLIŻENIE POGLĄDÓW FRANCUSKO-AMERYKAŃSKICH

Paryż, 30 listopada. Premier Herriot odbył wczoraj wieczór trzecią z kolei konferencję z delegatem amerykańskim Normanem Davisem. Rozmowa prowadzona była w obecności ministra wojny Paul Boncoura. „Petit Parisien“ dowiaduje się, że dzięki darowi przekonywania Herriota i gotowości Davisa do osiągnięcia porozumienia doszło do zbliżenia obu poglądów.

NOTA ANGIELSKA

Londyn, 30 listopada. Rada ministrów na dwugodzinnym posiedzeniu zajmowała się wczoraj wieczór opracowaniem noty do rządu amerykańskiego, która w głównych zarysach została ustalona. Pozostają jeszcze do opracowania drobniejsze szczegóły, co do których na wczorajszym posiedzeniu nie osiągnięto porozumienia. Dzisiejsza prasa poranna sądzi, że rata grudniowa zostanie Ameryce zapłacona nie w dolarach, lecz w zlocie.

LITWINOW O PAKCIE FRANCUSKO-SOWIECKIM

Paryż, 30 listopada. „Petit Parisien“ przynosi dziś wywiad swego korespondenta moskiewskiego z komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem w sprawie francusko-sowieckiego paktu o nieagresji. Podpisanie układu z Francją — mówi Litwinow — podnosi znaczenie paktu o nieagresji z Polską. W zawarciu paktu o nieagresji z Francją widzimy znaczny krok naprzód na drodze do wzrostu wzajemnego zaufania, oraz usunięcia nieporozumień i uprzedzeń, które znacznie utrudniały i komplikowały stosunki między obydwojema narodami. Sytuacja, która istniała do r. 1924, tj. do czasu uznania Rosji sowieckiej, nie odpowiadała tradycjom republiki francuskiej, ani też interesom narodu francuskiego. Uprzedzenie i niechęć do Rosji sowieckiej należy przypisać propagandzie antysowieckiej uprawianej we Francji nie tylko przez samych Francuzów w tym celu, aby republikę francuską wciągnąć do bloku antysowieckiego. Obecnie zawarty pakt musi oczyścić drogę do nawiazania stosunków gospodarczych między obydwojema państwami. Nie ulega żadnej wątpliwości, że idea paktu o nieagresji znajduje się w programie wysiłków premiera Herriota. Jego idee o bezpieczeństwie nie są nam obce, a jego ostatnie oświadczenie o konieczności zagwarantowania bezpieczeństwa wszystkim państwom przyjeśliśmy do wiadomości z prawdziwym zadowoleniem. Mimo, iż Rosja sowiecka nie jest członkiem Ligi Narodów, skłonna jest do poparcia każ-

dego postanowienia zwracającego się przeciw gwałcicielowi pokoju.

WYBUCH BENZYNY ZABIŁ 6 ROBOTNIKÓW

Zagrzeb, 30 listopada. W pewnej kopalni w Hrastrniku koło Lublany wydarzył się wybuch zbiornika benzyny przy lokomobili, wskutek czego 6 robotników zostało zabitych, a 3 odniosło ciężkie rany.

Głodówka inwalidów w Krakowie

Wczoraj o godz. 8 rano 16 inwalidów z powodu braku pracy rozpoczęło głodówkę. Inwalidzi siedzą w swoim związku w rynku gł. 17. Głodówka jest protestem przeciw traktowaniu inwalidów przez władze, do których nieszczęśliwi ci ludzie kołotali o zajęcie. Mają oni małe renty, tak, że z tych rent nie mogą wyżyć z rodzinami. Byli rano w biurze pośrednictwa pracy — pracy nie otrzymali — rozpoczęli więc głodówkę, bo tylko śmierć — jak mówią — może ich i ich rodziny wybawić ze strasznej nędzy.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIJCIE SWOJ DZIENNIK!

CIĄG DALSZY DOROCZNEGO ZGROMADZENIA PARTYJNEGO WE LWOWIE

odbędzie się w piątek 2 grudnia o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

Na porządku dziennym: dyskusja nad referatem i wybór nowego komitetu partyjnego.

Obecność wszystkich towarzyszy i towarzyszek obowiązkowa.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek, 7'30: „Powrót Odysa“ (Abon. 4)
Piątek, 7'30: „Orfeusz w piekle“
Sobota, 7'30: „Powrót Odysa“ (Abon. 4).
Niedziela, 3'30: „Marjusz“ (Ceny niższe — Abon. 2);
7'30: „Powrót Odysa“ (Abon. 4).

TEATR ROZMAITOCI

Czwartek, 7'30: Wieczór recytacyjny Grosbarda.
Piątek, 7'30: „Lekarz bezdomny“ (Ceny najniższe — Abonament 1).
Sobota, 7'30: „Pocałunek przed lustrem“ (Abon. 3).
Niedziela, 3'30: „Olimpia“ (Abon. 2); 7'30: „Pocałunek przed lustrem“ (Abon. 3).

COLOSSEUM

Rewja: „Do widzenia“.

— 0 0 0 —

NA NIEDZIELE 4 b. m. zapowiedziała przyjazd do Lwowa komisja z ramienia ministerstwa WR i OP, stanowiąca jury nagrody ministerstwa dla najlepszego dekoratora, inscenizatora i aktora dramatów St. Wyspiańskiego. Komisja ta obecna będzie na przedstawieniu niedzielnej w Teatrze Wielkim.

POLSKIE TOWARZYSTWO GEOLOGICZNE. Posiedzenie naukowe odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 18 w sali Zakładu Geologicznego UJK przy ul. Długosza 8. Na porządku dziennym odczyty p. Dr. H. Teisseyre pod tytułem „Młode ruchy w Karpatach południowych“.

PREMJERA W COLOSSEUM. Dziś premiera ostatniej poezjalnej rewji naszych ulubieńców pod tytułem „Dowiedzenia! dowiedzenia!“ z kapitalnymi obrazami, jak: Skecz filmowy; Wielbiciel; Zmiana warty; E tam gdzie tam; Mandat karny; Weź na pamiętkę itd.

HERBATA, KAWA i KAKAO

po najniższych cenach

EDMUND RIEDL

Lwów, ul. Rutowskiego L. 3
filja ul. Grodecka 74

MARTA OSTENSO

24

Ród szaleńców

Nieraz już mówił do niej w ten sposób, a ona nauczyła się odpowiadać mu tylko uśmiechem. Raz opowiedziała mu też o Denie Borglund, która została tam nauczycielką w rosyjskiej kolonii i gdzie w tej samej misce trzeba było się myć i gotować kurę, o ile się ją posiadało. Ale dziś nie potrafiła się uśmiechnąć. Głos jego budził w niej silny głód.

— Tak, Elzo, musisz pójść ze mną! Dla ciebie zrobilibyśmy wszystko! Elzo, posłuchaj...

Wie z pewnością, myślała dziewczyna, jak pełne i miękkie brzmienie ma jego głos i że ta jego potężna siła żywotna przezycięża mój opór. Drobną, straszną cząstką tego, co ujarzmiła wszystkich! Nie mogła mu powiedzieć, że w tej chwili całe jej ciało krzyczy o miłość, ale że ich miłość nie wydałaby dobrego plonu. Nie mogła mu powiedzieć, że dość długo żyła w Rowie Eldersa, by wiedzieć, do czego prowadzi młoda miłość — do ubóstwa, rozpacz i męki, do pogardy zat miast miłości, albo do brutalstwa w miejsce dawnej miłości.

— Elzo, spróbujmy. A powiedz, czy ty wogóle wiesz, jak cudna jest jazda konna po tamtych wzgórzach przy świetle księżyca? Na Boga, nie możesz sobie wyobrazić piękna, nie zobaczywszy tego! To tak, jak gdyby...

Uśmiechnięta, wpijała się palcami w zacisnięte ręce. Tak myślała z goryczą, Rów domaga się swego. I jak łatwo, och, jak łatwo byłoby wysłuchać tego żądania! Powiedzieć: — Tak, pójdę z tobą, Joe Tracy, gdyż jest



FABRYCZNY SKŁAD ŁÓŻEK METALOWYCH i WÓZKÓW DZIECINNYCH W OŁKOWYSKI

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.
UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.

NAGLE ZACHOROWAŁ przechodząc ul. Królowej Jadwigi, Wegnowicz Stanisław. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

POTRĄCONY PRZEZ TRAMWAJ. Na przechodzącego przez jezdnię Fliessera Izaaka z Gródka Jagiellońskiego najechał wóz tramwajowy znak „5“. Fliesser doznał ogólnych obrażeń cielesnych i przewieziono go do szpitala. Winę wypadku ponosi sam Fliesser, który nie zwracał uwagi na sygnały ostrzegawcze motorowego.

W BRAMIE REALNOŚCI przy ul. Asnyka 4 jakaś nieznana kobieta zostawiła płód dziecka, liczący około 4 miesięcy.

TRAMWAJ I WÓZ. Samochód ciężarowy Miejskich Zakładów Apropowizacyjnych zderzył się z wozem tramwajowym znak „5“. Tramwaj został uszkodzony. Wypadków w ludziach nie było.

JEDLI, PILI, NIE PŁACILI. Leopold Sieradczuk et Comp. w restauracji Przednowka na ul. Kętrzyńskiego, zjedli i wypili większą ilość artykułów gastronomiczno-alkoholowych, nie chcąc następnie wyrównać rachunku. Siedzą...

BIELIZNA, GARDEROBA, BLACHA. Aronowi Fuchsowi (ul. Żółkiewska 41) skradziono bieliznę ze strychu, wartości 1115 złotych. — Strońskiemu Bazylemu (ul. Leśna 17) po wyrwaniu krat w oknie, skradziono garderobę, wartości 2500 złotych. Na kradzieży blachy w Ratuszu na szkodę magistratu przytrzymał Stanisław Łukasika.

Ruch kolejarzki

— 0 —

ODRUCHOWY PROTEST PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH W STANISŁAWOWIE

Frymarczenie życiem klasy pracującej przechodzi granice potulnej cierpliwości. Bowiem wszelkie ciężary: moralne i materialne spychane są na bary właśnie tej a nie innej warstwy społeczeństwa. Idąc śladem dzisiejszego systemu rządzenia, dyrekcja PKP w Stanisławowie, specjalnym

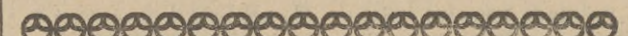
rozkazem z dnia 10 listopada br. usiłowała zmusić pracowników kolejowych do wzięcia udziału w pochodzie dnia 11 listopada br. W tym celu wygotowała listę, na czele której postawiła tow. Szalańskiego. Oprócz tego nakazała kierownikom oddziałów w warsztatach kolejowych wygotować imienny spis wszystkich pracowników, w tym dniu naturalnie zwolnionych, z rozkazem stawiania się w świątecznym ubraniu o oznaczonej godzinie. Dopiero delegacja zdołała wytłumaczyć dyrekcji PKP, iż z różnych przyczyn czyjaś woła i wolnym od służby czasem nie wolno rozporządzać!!!

Coś jak za czasów niewoli!...

A w tych dniach zostało świeżo wydane — z natchmiasową ważnością — rozporządzenie dyrekcji PKP w Stanisławowie w sprawie redukcji dalszych 2 dni (z 4 na 6) pracy w miesiącu pracowników kolejowych. Na skutek tej nowej udreki dnia 26 listopada 1932 w sali ZZK w Stanisławowie odbyło się odruchowe zgromadzenie sekcji mechanicznej warsztatów gl., członków ZZK jako protest przeciw niezem nieusprawiedliwionej ciągłej redukcji dni pracy w celu zepchnięcia w tem większą bezdenną otchłań nędzy pracowników kolejowych wszelkiej kategorii.

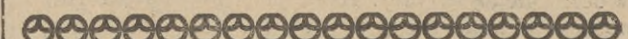
Po uchwaleniu stosownej rezolucji wybrano z łona zgromadzonych delegację, która równocześnie udała się do dyrekcji PKP z przedstawieniem zgrozy i zapobieżenia krzywdzie. W rezultacie dyrekcja przyrzekła odnieść się do M. K. z przedstawieniem sprawy z tem, by o ile byłoby niemożliwe rozporządzenie to wstrzymać, przynajmniej wliczyć wszystkie zredukowane dni do należnych pracownikom urlopów. A no...

Żałować należy, iż odruch nie objął wszystkich kolejarzy bez wyjątku.



Szubrawców, nieponiów i ich podłości

Nasz dziennik chłoszcze codziennie bez litości



w tobie romantyzm... — pomimo że wiedziała, jak szybko romantyzm się rozwiewa. Że jednak w swej pokorze czekał na jej znak, wciąż jeszcze miała siłę potrzasać głową przecząco. Gdyby nie był czekał, myślała później, możliwe, że byłaby zapomniiała o niejednym.

Przez dwa tygodnie słońce prażyło prężej. W połowie lipca umarł Nels Lundquist na polu, rażony udarem słońca. Teraz cały ciężar gospodarstwa spoczywał na barkach Fanny Ipsmiller; jedyną pomocą był młody Nels.

Pewnego wieczora, kiedy zachód słońca przypominał dymiący płomień na nieboskłonie, wuj Fred oświadczył: — Będzie deszcz. I spadł deszcz! Wczesnym wieczorem nazajutrz zaczęło się od burzy, która przeszła w ulewę, trwającą trzy dni. Od tego czasu codziennie kropiło; krótki kapuśniaczek, czyniący powietrze dusznym i rozmakający pola. Dni były wilgotne i przytłaczające, nocie posępne i mokre. Chmura nieuchwytnego oczekiwania ciążyła nad światem.

Elza pomagała matce robić konserwy ze spadłych owoców i jagód zbieranych w Rowie i robota była już niemal na ukończeniu. — Jeszcze dzień, a skończymy! — rzekła matka. — Jakże będę rada! Nie pamiętam poprostu takiego powietrza. Czy stół nakryty? Jestem wściekle zmęczona! Ojciec nadejdzie lada chwila — zdaje mi się, że widziałam go już po tamtej stronie strumienia.

— Wszystko gotowe! — odrzekła Elza, niosąc szklany dzban świeżej wody do pokoju, gdzie przygotowała już zimną wieczerę dla rodziny. Rzuciwszy okiem na stół, usiadła i fartuskiem otarła sobie twarz. Dzbanek przed nią pokrył się nalotem mgły. Przechy-

liła się rozszargniona i na zamglonym szkłe nakreśliła palcem litery: J. T. Usłysawszy na drodze od stodoły głosy Reefa i ojca, szybko zatarła je ręką i przeszła do kuchni.

Wchodziła, gdy ojciec przystanął właśnie w drzwiach, trzymając w ręku kilka kłosów niemal dojrzałego żyta. Serce w niej zamarło, gdy zobaczyła wyraz jego smagłej twarzy. Rzucił na ziemię długie źdźbła i spojrzał na matkę i Elzę. Ziarna były prawie czarne.

— Snieć! — szepnęła matka.

— Snieć! — powtórzył Steve Bowers. —

Jeszcze tydzień tego przekłętą powietrza, a wszystko pójdzie pod młot.

Wszedł prosto do srodkowego pokoju i opadł na krzesło, gdzie pozostał bez ruchu, zapatrzony przed siebie. Palce jego bawiły się frendlami u poręczy krzesła.

Tej jesieni zbiory nie pokryły nawet kosztów košby i młocki. Kiedy pewnego dnia wrześniowego Maylon Breen spotkał Steve Bowersa na ulicy w Sundower i przypomniał, że za parę dni będzie płatny jego wksel, ojciec Elzy nie mógł zadośćuczynić swemu zobowiązaniu. A Maylon Breen powinszował mu sąsiada, który w ciężkiej chwili mógł i chciał być pomocnym, gdyż Set Carew gotów był zapłacić gotówką za parcelę Bowersów, graniczącą z jego posiadłością. Tak przynajmniej opowiedział Steve Bowers swojej żonie, kiedy pewnego wieczora musiał jej wyznać, że znów sprzedał Setowi Carewowi sto sześćdziesiąt morgów swego najlepszego gruntu. Matka, płacząc, załamała ręce. Nagle opamiętała się jednak i gniew swój wylewała kolejno na męża, Seta Carewa i Maylona Breena. Poczem znów załamała ręce, płacząc w dalszym ciągu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z TEATRU

TEATR LWOWSKI W 25-LECIE ŚMIERCI WYSPIANSKIEGO

W dobie poromantycznej poezji polskiej na przestrzeni kilkudziesięciu lat niema postaci, któreby głębią, intensywnością i rozległością siły twórczej, oraz dalekosiężnością jej oddziaływania na narodową i społeczną psychę mogła sprostać posłannictwu Wyspiańskiego, tragicznego kapłana Polski niewolnej, a równocześnie budowniczego nowych dróg, odkrywcy i propagatora nowych źródeł w sztuce polskiej. Ani kolturno-mesjaniczny romantyzm Ujejskiego, ani chłodny parnasizm Asnyka ani konwencjonalna ludowość i społecznictwo Konopnickiej — ani ktokolwiek z klanu „Młodej Polski”, która wydała szereg wybitnych i oryginalnych talentów — nikt z tych, co przez czas jakiś świecili i przeszli, nie zdołał tak silnie targnąć fibrami wnętrza narodowego, nie zdołał z tak bezlitosną prawdą wyzarować tragizmu rzeczywistości, nikt nie potrafił taką chmurą grozy i piękna opowieść Akropolis polską i krzesać błyskawicę niby płomień nowego życia z jej łona. Wyspiański — z jednej strony jako kastigator i budzieli sumienia narodowego, jako wizjoner żyjących już w nim dni przyszłości — oraz jako twórca nowych form i nowej treści na wszystkich niemal polach sztuki pozostaje dotychczas niedosięgnięty i magja jego twórczego dzieła, w którym się spalał, dotychczas ciąży nad pokoleniem, mimo że wyszło ono już z grobowego czadu, jaki opływał istnienie pokoleń poprzednich.

W związku z uroczystościami, urządzanymi w całym kraju, w 25-tą rocznicę śmierci Poety, teatr lwowski wystawił dwa mało naogół znane — nawiasem mówiąc, należące do celniejszych w twórczości Wyspiańskiego — fragmenty: „Wejmar” (oryginał jest w języku niemieckim — tak chciał kaprys poety) i „Śmierć Ofelji” oraz 3-aktowy dramat „Powrót Odysa”, należący do utworów, gdzie czysto antyczny temat przeprowadzony jest wyłącznie antycznymi środkami przy współczesnym ujęciu, według której wielki król zbrodniczy, obciążony przez fatum edypowem przekleństwem, przeciwstawia się mu buntom sumienia — bezskutecznym, bo (znowu jak chce antyczny światopogląd) ulec musi w tej walce.

Utwór o potężnych dramatycznych momentach (akt II) — acz nie charakteryzuje istoty twórczości Wyspiańskiego — przemówił mocno ze sceny dzięki zwartej teatralizacji, umiejętnej grze zespołu i właściwym efektom kostjumowo-dekoracyjnym. Ciężkie zadanie miał p. Strachocki ale okazało się, że nie jest ono nad siły tego wysoce uzdolnionego artysty. Kreacja jego budziła równocześnie wrażenie grozy i siły. Dla braku miejsca mogą tylko wymienić celniejsze kreacje: pp. Dąbrowskiego, Miedzińskiej, Zyczkowskiej i Krasnowieckiego. We fragmencie „Wejmar” zaznaczył się świetny charakterystyką p. Krasnowiecki i subtelną grą p. Gołaszewski. — W „Śmierci Ofelji” — słabej jako utwór — p. Eichlerówna mimo ślicznie stylizowanej gry nie zdołała osiągnąć efektu.

Przyznać trzeba, że teatr lwowski stoi w ostatnich czasach na wysokości swego zadania.

P. S. Dlaczego łoża wojewódzka i prezydent miasta świeciły absolutną próżnią — pozostanie tajemnicą. Artur Cwikowski.

Z SALI SĄDOWEJ

WYROK W PROCESIE KOMUNISTÓW

W wyniku procesu 16 mieszkańców powiatu sokalskiego oskarżonych o działalność komunistyczną, zapadł wyrok, mocą którego skazano 11 na karę więzienia od 1 do 5 lat więzienia, pięciu zaś oskarżonych uwolniono.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—LYCZAKÓW (Zielona 7). We czwartek 1 grudnia o godzinie 7 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie członków. Na porządku dziennym: Bardzo ważne sprawy organizacyjne i referat tow. Dra Elslera.

Czy wiesz? że już została otwarta pierwszorzędną Pracownia Kapeluszy „Kapello” przy ulicy Kętrzyńskiego L. 18 (obok placu Unji Brzeskiej)

za 2 zł. przerabia i odnawia kapelusze męskie i damskie na najmodniejsze fasony. — Wykonanie bardzo solidne.

Z kraju i ze świata

NAJAZD BANDYCKI NA BROWAR PRZY POMOCY SAMOCHODU. Dnia 28 bm. rano w Rozdole do browaru hr. Lanckorońskiego włamał się 3 bandyci, którzy zabrali kilkanaście tysięcy złotych, rozbiwszy kasę. Ciężko raniony został stróż fabryczny, który puścił się za nimi w pogoń. Bandyci przyjechali wynajętym samochodem, ale uciekli piechotą, zostawiając auto.

NIEZWYKŁY NAPAD BANDYCKI. W poniedziałek 28 listopada o godz. 1 w nocy trzech zamaskowanych bandytów dokonało zbrojnego napadu na osadę rolnika Szyperskiego w Dębowie, gminie, położonej na uboczu i oddalonej od wioski o kilkadziesiąt metrów, w pow. Nakło. Bandyci, przybywszy od strony pola, wyjęli ramę okna, które gospodarz zabezpieczył od wewnątrz silną okiennicą. Następnie zabrali się do otworzenia okiennicy zapomocą przewiercenia jej, lecz mocne drzewo stawiło opór. Wówczas bandyci rozpoczęli otwarty atak. Rozbili okiennicę i z rewolwerami w rękę wpadli do izby. Jedyny w całym domostwie mężczyzna, 23-letni syn Szyperskiej, zbudzony loskotem walącego się okna, dopadł nabitej broni, lecz zdołał wystrzelić z drugiego pokoju do bandytów tylko raz, ugodzony bowiem w ciemności jakimś ciężkim przedmiotem, padł na ziemię, zalany krwią. Siostry, słysząc odgłosy walki, loskot przewracanych mebli i strzały, pospieszyły ze światłem na pomoc bratu, lecz pod groźbą rewolwerów stanąć musiały na miejscu. Bandyci przystąpili do rabunku. Lupem ich padła gotówka 11 złotych, rower i fuzja. Jedną z córek zdołała omylić czujność bandytów i pospieszyła do sąsiadów po pomoc, lecz gdy wróciła z odsieczą, bandyci przepadli już bez śladu w ciemnościach nocy. Policja prowadzi dochodzenia w celu ujęcia bandytów, którzy dali 17 strzałów, jak to wykazują ślady. Rany w głowę syna Szyperskiej są poważne.

WIELKIE OSZUSTWO WYŚCIGOWE W WARSZAWIE. Prawdziwą sensacją dla Warszawy było przed miesiącem ujawnienie afery wyścigowej i aresztowanie właściciela stajni Jakóba Rakowera, który przekupił żokajów i chłopców, którzy „robioną” jazdą doprowadzili do zwycięstwa jego konia. Na interesie tym Rakower zarobił 45.000 złotych. Przed tygodniem nieuczciwego hodowcę uwolniono z więzienia. W poniedziałek władze bezpieczeństwa zarządziły obłożenie aresztu książeczki oszczędnościowej Rakowera. Zarządzenie to wydano w celu zabezpieczenia ewentualnej pretensji i strat Towarzystwa wyścigów konnych.

WYPADEK LUDOMIRA RÓŻYCKIEGO. W sobotę popołudniu, bawiący w Belgii znakomity kompozytor polski Ludomir Różycki uległ wraz z żoną wypadkowi automobilowemu podczas jazdy między Brukselą i Antwerpią. Auto uległo zniszczeniu. Państwa Różyckich, którzy doznali silnego wstrząsu i lekkich potłuczeń, przewiózł swym autem przejeżdżający szosa oficer francuski. Ludomir Różycki udawał się do Antwerpii na premierę swej opery Casanova.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Piekarni Parowej Spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie

odbędzie się dnia 3 grudnia 1932 r. o godz. 6 wieczorem w lokalu przy ul. Pijarów 56

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
- 2) Sprawozdanie Dyrekcji i Rady Nadzorczej.
- 3) Wniosek i powzięcie pierwszej uchwały co do rozwiązania i likwidacji Spółdzielni.
- 4) Wybór likwidatorów.
- 5) Wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się o godz. 7 wieczorem drugie Walne Zgromadzenie w tym samym lokalu bez względu na ilość obecnych członków, a uchwały na nim powzięte mają moc obowiązującą.

Za Zarząd:
JAN BOLUCH.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 1 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonii warszawskiej. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowski kącik leśny. 15.35: „Tydzień przed święteczny”. 15.50: Gramofon. 16.00: „Obiad przy pracy”. 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.40: „Przyrost ludności w latach kryzysu”. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny. — 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: „Wiadomości plastyczne”. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Dyskusja literacka. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00—21.30: Koncert jugosłowiański. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radiowego. 21.30: Słuchowisko z Warszawy. 22.15—23.30: Muzyka taneczna.

Piątek 2 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowska chwila morska i kolonialna. 15.35: Lekcja angielskiego z Warszawy. 15.50: Gramofon. 16.10: „Amatorzy i zawodowcy”. 16.25: Gramofon. 16.40: „Sporty zimowe”. 17.00: Piosenki chóru Dana. 18.00: Muzyka lekka. 18.45: „Dni rzymskie Italii”. 19.00: Rozmaitości. 19.20: Pieśni do słów St. Wyspiańskiego. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Zwierzęta, ludzie i maszyny”. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonii warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radiowego. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „3000 metrów mirowanej wesołości”.
APOLLO: „Skończona pieśń” (Das Lied ist aus).
ATLANTIC: „Pieśń nocy”.
CASINO: „Kobiety bez przeszłości” (John Crawford).
CHIMERA: „Książę Boubole”.
GRAZYNA: „Ulani, ulani, chłopcy malowani”.
KOPERNIK: „Kinomanjak” (Harold Lloyd).
MARYSIENKA: „Kinomanjak” (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Droga do raj” (Liljana Harwey).
OAZA: „Wyspa tajemnicza”.
PALACE: „Musisz być moją”.
PAN: „Cesarzowa Elżbieta”.
PASAZ: „Niezwykłośćy Albertini”.
PROMIEN: „Pod dachami Paryża”.
RAJ: „Student z Pragi”.
STYLOWY: „Białe cienie”.
SWIT: „C. k. feldmarszałek” — Vlasta Burian.
UCIECHA: „Walka o honor”.

OGŁOSZENIA

Węgiel gruby po 49 zł tona
kostka I i II po 51 zł „
orzech I po 47 zł „

z dostawą przed dom

Przedsiębiorstwo **TE-HA**
Techn.-Handlowe **UL. POTOCKIEGO 9**

RYDZE KISZONE, ładne, beczulka 5 kg. 16 zł.; grzyby suszone ładne po 12 zł. za 1 kg.; bryndza prawdziwa owcza, beczulka 5 kg. 10 zł.; gogodze brusznice smażone z cukrem, beczulka 5 kg. 12 zł. — wysła franco za pobraniem pocztowym: PINKAS STUMER, Kosów, koło Kołomyj.

DZIŚ CZWARTEK przy bufecie: wątróbka a la Nelson, gulasz wieprzowy, flaczki, cynaderki na winie, bigos, kielbasa smażona — porcja tylko 60 gr. Kielbasa gorąca i parówki — porcja tylko 50 gr. — RESTAURACJA Kafka-Szkowron, Lwów, Kopernika 3.

MEBLE I SPRZĘTY

FIRANKI trzyczęściowe 6'80 zł.; story ręcznej roboty 9'80 zł.; koldry kompletne 11'90 zł.; narzuty, kapy brokatowe, tabletki za bezcen. Wytwórnia FREILICHA, ul. Sykstuska 21.

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

Spółdzielnia Introligatorów

z ogr. odpow.

we Lwowie, ul. Bourlarda L. 2.

Telefon 57-25.